

Prawo nie może ograniczać wolności słowa

Jarosław Stróżyk 09-02-2008, ostatnia aktualizacja 09-02-2008 04:01

Janusz Kochanowski - rzecznik praw obywatelskich

Rz: Domaga się pan zniesienia art. 132 kodeksu karnego, który umożliwia karanie osób pomawiających naród polski o udział, organizowanie i odpowiedzialność za zbrodnie komunistyczne i nazistowskie. Dlaczego?

Janusz Kochanowski: To oczywiste. Jestem przeciwnikiem sytuacji, w której prawdy historycznej broni się w sądzie. Nie możemy doprowadzić do tego, by spór taki jak ten, który dotyczy książki „Strach” Jana Grossa, był rozstrzygany na sali sądowej. Sala sądowa nie jest do tego miejscem. Procedury sądowe temu nie służą. Nie można dekretować w ten czy inny sposób prawdy. Niektórzy tylko marzą, by ich skazano na podstawie tego nieszczęsnego art. 132. To by dodało tylko niesłusznego nimbu niektórym autorom, podobnie jak dodało brytyjskiemu historykowi Davidowi Irvingowi.

Czy to oznacza, że państwo nie powinno się bronić przed fałszywymi i krzywdzącymi je opiniami?

Jestem gorącym zwolennikiem tego, co nazywamy polityką historyczną. Wszyscy nasi wielcy sąsiedzi taką politykę prowadzą – i Niemcy, i Rosjanie. Byłoby wielkim zaniedbaniem i grzechem, gdybyśmy jej nie prowadzili. Bo w dziedzinie polityki historycznej – poza osiągnięciami ostatnich lat – niestety przegrywamy. Jesteśmy krajem, który w różnych kontekstach występuje jako antysemicki i ksenofobiczny. To czasami swego rodzaju dogrywka po II wojnie światowej. Prowadzona zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz kraju. Nie oszukujmy się – ta sprawa ma określone znaczenie i charakter polityczny. Mimo to uważam, że środki procesowe, prawne, sądowe są tutaj całkowicie wykluczone.

A co ze ściganiem „kłamstwa oświęcimskiego”? Przecież to działa na podobnej zasadzie?

Jestem również przeciwnikiem zakazu „kłamstwa oświęcimskiego”. Uważam go za zrozumiałe w przypadku kraju takiego jak Niemcy, ale niesłuszne jest rozszerzanie tego pojęcia na inne kraje, w tym Polskę. Wspomniany przypadek Irvinga pokazuje, że to nie przynosi dobrych efektów. „Kłamstwo oświęcimskie” otworzyło furtkę, przez którą przeszedł tego rodzaju nieszczęśliwy art. 132.

Ten przepis ma także funkcję wychowawczą – pokazuje, co jest dobre, a co złe.

Oczywiście prawo powinno wychowywać, dlatego są w nim różnego rodzaju inne środki. Gdy ktoś zniesławia określone osoby, kłamie w postępowaniu sądowym, to powinien za to odpowiadać. Ale prawo nie może ograniczać wolności słowa, dostępu do informacji czy badań naukowych.

Jak więc mamy walczyć z krzywdzącymi Polskę opiniami?

Walczyć w sposób bardzo trudny, ale jedyny możliwy. To znaczy wykazywać, co w tych opiniach jest nieprawdziwe, pokazywać złożoność prawdy, jej różne aspekty. Stając po stronie prawdy, musimy się wyrzec środków, z których mogą korzystać jej wrogowie.

Źródło : Rzeczpospolita